

lipiec/sierpień '97

na przykład

kultura i ekologia - miesięcznik

Nr 51/52 ISSN 1231-0530 INDEKS 321656 cena 1.50 zł

BRAWO! BRAWO!

Premiera w Państwowym
Teatrze Lalki i Aktora
w Lublinie

Maciej Wojtyzsko to jeden z najciekawszych współczesnych twórców dla dziecięcej publiczności teatralnej. A *Rycerz Niezłomny*, który wyszedł spod jego pióra, to sztuka niezwykle zabawna, wykorzystująca stereotypy literackie *a rebour*. Wojtyzsko zbudował w niej świat z pierwiastków pozornie do siebie nieprzystawalnych. Współtworzą go Rycerz Niezłomny Teraszyt Płyś oparty na pierwowzorze Don Kichota; Aniol Stróż, wystaczający się z zielonej bezkształtnej masy w sposób tak zabawny, że aż nie licujący z powagą funkcji; Smok, jak widać, z zupełnie innej bajki, i klasyczny duet żeński: macocha - pasierbica, czyli Prolegomena i Księżniczka Pareskelancja, żyjące, dla przekory, w bardzo serdecznych stosunkach.

Wystarczy przeczytać imiona własne występujących postaci, by przewidzieć w sztuce porcję komizmu. Wrażenie to jednak stokroć pomnaża strona wizualna, która w tym spektaklu dominuje nad tekstem i wręcz buduje dramaturgię. Kostium charakteryzuje bohaterów, zdradza filozofię ich życia. Scenograf (Dariusz Panas) spina tu w barwną całość historyczne wzorce z elementami współczesności jakby rodem z telewizyjnych reklam. Zbigniew Litwińczuk, Rycerz - tytułarnie - „Niezłomny” w szarym, niedbale obwisłym kostiumie prezentuje się nad wyraz lichy, a przez to pociesznie. Natomiast Ilona Zgiet i Danuta Rej, obydwie wysoko urodzone damy, odzwierciedlają typ współczesnych „laleczek”, które zwracają na siebie uwagę krzykliwym kolorem garderoby i jaskrawą barwą włosów. Wygląd Jacka Draguna, Smoka, sytuuje go gdzieś między dyscjocykeem a obwoźnym sprzedawcą.

Elementem, który trudno wprost przecenić w tym przedstawieniu, jest choreografia Władysława Janickiego. Ten specyficznie ukształtowany sposób poruszania stanowi czynnik identyfikacyjny poszczególnych postaci. Zaprojektowany z pastiszową intencją prześmiewczo buduje charakter. Obie damy są ostentacyjnie powabne. Przemierzają scenę tanecznym krokiem wśród licznych wygięć i podrygów. Smok rozbawia do łez, korzystając z najbanalniejszych wzorców estradowych dla układania swych rąk i nóg za każdym pojawieniem się przed publicznością. A najbardziej kapitalna jest pod tym względem rola Rycerza. Te jego dosiady nie istniejącego konia, ostre galopady, gwałtowne powściągnięcie go. Coś wspaniałego...

Wszystko to jeszcze do muzyki Krzesimira Dębskiego. Nic więc dziwnego, że przedstawienie w reżyserii Lecha Chojnackiego udało się w lubelskim PTLiA znakomicie.

Magdalena Jankowska